**Rok XXI.**

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

# ORĘDOWNIK.

**Nr. 6.**

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8
Listy nadsełać należy franco pod adresem. Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

**Dziś:** Juliana m.
**Jutro** Marcyana w.

Poznań, piątek 9 stycznia 1891.

Słońca wschód 8,11 Zachód 4,4
Księżyca wsch. 7,17 Zachód 2,30

**Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.**


**Poznań**, dnia 8 stycznia.

— **„Suum cui que!“** — każdemu, co mu się należy! — Słowo to powtórzył niedawno „Kuryer“ w jednym z swych ostatnich artykułów. Byłoby dobrze, żeby i „Kuryer“ trzymał się zasady: każdemu, co mu się należy!

Pisze „Kur.“, że grono ludzi dobréj woli postanowiło w Poznaniu zwołać wiec w obronie OO. Jezuitów. Tak się rzeczy nie mają. Zgodniéj z prawdą napisał przed kilku dniami korespondent „Kuryera“ piszący się „Dixi,“ że Niemcy katolicy zbierają tysiącami podpisy pod petycye za Jezuitami, a u nas wszyscy — „śpią na oba uszy.“ „Ludzie dobréj woli“ „Kuryera“ też — na oba uszy spali.

Zabrano się do wieca dopiero pod naciskiem głosu p. St. Knapowskiego, wydawcy „Postępu.“

Pisaliśmy oddawna, że ruch katolicki w tym kierunku musimy poprzeć z katolickich i narodowych względów, pisano do nas o udziale Polaków na wiecu wrocławskim, a „ludzie dobréj woli spali na oba uszy.“

Gazety w dyecezyi chełmińskiej i wrocławskiéj obszernie się rozpisywały, jak Polacy za przykładem Niemców katolików podpisują petycye, — a „ludzie dobréj woli spali na oba uszy.“

W połowie grudnia pisał „Orędownik“ wyraźnie, że to rzecz niebezpieczna, ta ociężałość nasza wobec ruchliwości katolików niemieckich, a jednak „ludzie dobréj woli“ spali — i „Kuryer“ także.

Że będziemy mieli wiec w obronie OO. Jezuitów, to wyłączna zasługa p. St. Knapowskiego. Że p. St. Knapowski przez swe odezwanie się zadał od razu szach i mat tutejszemu Komitetowi wyborczemu, który się chwyta wszystkiego i po swojemu partaczy, a Jezuitów się lękał, to nie powód, żeby „Kuryer“ ujmował p. Knapowskiemu tego, co mu się należy!

Suum cuique.

Nie godzi się fałszować opinią publiczną, bo „Kur.“ wiedzieć winien, że p. St. Knapowskiemu nie udał się czasem ów wniosek za Jezuitami, jak ślepéj kurze ziarno; „Kuryer“ słyszał, jak gruntownie p. St. Knapowski wniosek swój uzasadnił, jak mu przyklaskiwano. „Kuryer“ wiedzieć winien, że obywateli tak gruntownie myślących, jak p. Knapowski, mieszczaństwo poznańskie na setki liczy, że zatem p. Knapowski, domagając się obrony OO. Jezuitów, był wyrazem mieszczaństwa poznańskiego.

Przypisując wiec „ludziom dobréj woli,“ a tendencyjnie ubijając milczeniem p. Knapowskiego, „Kuryer“ czyni równocześnie ujmę całemu mieszczaństwu poznańskiemu.

Pisał korespondent „Kuryera,“ że — „śpią u nas ludzie na oba uszy.“ Jest gorzéj. Ludzie — między którymi szuka „Kur.“ ludzi dobrej woli, zaczynają wchodzić w stan inwalidztwa politycznego.

Na to się zanosi, bo to rzecz pewna, że nikt nie byłby się ruszył do obrony Jezuitów, gdyby p. Knapowski nie był się odezwał.

Do komitetu, który się zajmie wiecem w sprawie OO. Jezuitów, należą następujący pp.: ks. proboszcz dr. Lewicki, jako przewodniczący, hr. Engestroem i dr. M. Kantecki.

— W Pleszewie jak pisze „Kur.“ na sali hotelu Wiktorya odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. wiec z następującym porządkiem obrad: 1) sprawa przywrócenia OO. Jezuitów, 2) kwestya socyalna, 3) prawo zabezpieczenia na starość.

### Chłopi w Królestwie Polskiem.

Dla powstrzymania emigracyi ludu z Królestwa Polskiego do Brazylii chwycił się rząd rosyjski nowego środka. Uznał przedewszystkiem, że nędza i bieda wypędza lud z kraju. Widząc, że wszelkie zakazy ludu na granicy nie wstrzymają, postanowił rząd rosyjski w porównéj linii polepszyć byt gospodarzy wiejskich, ażeby u nich lud służebny znalazł zarobek i chleb. Słusznie rząd rosyjski wnioskuje, że gdy będzie więcéj w kraju zarobku, wtedy lud mniéj będzie wychodził.

Petersburski organ urzędowy „Prawit. Wiestnik“ ogłasza obecnie, że na gubernie Królestwa Polskiego będzie rozciągnięte to samo rozporządzenie, które już istnieje wewnątrz Rosyi a na mocy którego gospodarze wiejscy będą mogli brać w dzierżawę majątki rządowe bez licytacyi i bez kaucyi.

Władze rosyjskie podług własnego uznania będą oddawały gospodarzom całe folwarki w dzierżawę i to tak, że za dzierżawę wsi będzie odpowiedzialna albo cała gmina chłopska albo też będą odpowiedzialni osobni gospodarze, którzy grunta rządowe w parcelach zadzierżawią. Cena dzierżawy ograniczy się bez targu.

Chłopi nie będą potrzebowali składać żadnéj kaucyi a rząd przez swych urzędników dopilnuje, żeby gospodarze obowiązkom swym zadość uczynili.

Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że rozporządzenie to będzie najlepszym środkiem do podniesienia dobrobytu stanu gospodarskiego a w następstwie tego do powstrzymania ludu od wychodźtwa.

## Listy do „Orędownika“.

**Gdańsk**, 5 stycznia. († Ks. Prob. Landmesser. — Mrozy). Dziś o godz. 10 i pół przed południem, po przeszło 50-letnim zbawiennem działaniu znany jako troskliwy kapłan w mieście naszem, oddał Panu Bogu ducha sędziwy ks. prałat Fryderyk Landmesser, senior tutejszego duchowieństwa, radzca spraw duchownych i proboszcz przy kościele św. Mikołaja (Dominikanów). W dniu 7 maja r. z. dozwolił mu Najwyższy doczekać — pomimo bardzo sędziwego wieku, choroby i cierpień — obchodu 50-letniego jubileuszu jako proboszcz przy tymże kościele, wśród licznie zebranych księży, delegatów obu narodowości. Przy tejże uroczystości, kiedy mu składano życzenia, wypowiedział ostatnie słowa i życzenia, żeby pomiędzy obywatelami miasta Gdańska, do którejby bądź należeli religii, na zawsze zapanowała zgoda, jedność i spokój.

Sp. Fryderyk Landmesser urodził się dnia 10 kwietnia r. 1810 w Chojnicach, a zatem byłby skończył w tym roku 81 lat. Swięcenia kapłańskie otrzymał dnia 14 marca 1835 r. w Pelplinie i r. 1885 obchodził 50 letni jubileusz kapłaństwa. Przy téj okazyi otrzymał od Biskupa chełmińskiego tytuł radzcy spraw duchownych. Był krótki czas wikaryuszem w Człuchowie i Tczewie, w r. 1836 przybył do Gdańska jako wikaryusz do kościoła św. Józefa, a w r. 1838 jako administrator parafii św. Mikołaja, gdzie w r. 1840 dnia 7 maja został jako proboszcz instalowanym i w tejże parafii przeszło 50 lat z wielką sumiennością i pożytkiem dla swoich parafian pracował. W roku 1857, będąc w Rzymie otrzymał od Ojca św. godność papiezkiego kapelana honorowego i prałata. Jego zasługi uznawał także rząd, gdyż otrzymał od cesarza w dniu 50-letniego jubileuszu swego kapłaństwa order czerwonego orła 3 klasy ze wstęgą. Także był Zmarły do ostatniego czasu członkiem miejskiéj i szkólnéj deputacyi. Od r. 1881—1884 zastępował w sejmie gdański powiat wiejski i należał do partyi Centrum.

Ludność katolicka miasta naszego zgon tego szlachetnego starca będzie szczerze opłakiwała, a przedewszystkiem w tak wielkiéj parafii, w któréj do ostatniego momentu, ile mu tylko sił starczyło, pracował gorliwie i jako prawdziwie kochający ojciec opiekował się swoją trzódką, a ostatnie kazanie wypowiedział w sam Nowy Rok 1889, gdyż odtąd przeszło dwa lata był ciężką złożony chorobą. Z naszéj strony zanosimy modły do Najwyższego, żeby go wynagrodził za jego trudy i mozoły i przyjął go do swej chwały wiekuistéj. — Eksportacya odbędzie się w czwartek o 4 godzinie po południu do kościoła parafialnego, a nazajutrz w piątek przed poł. nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu na cmentarzu parafialnym.

Zima u nas na dobre zawitała, a śnieżyca tak wielka od poniedziałku aż do dziś dnia, że wszelka komunikacya jest przerwaną. Koléj konna wcale przed południem nie mogła po ulicach kursować, dopiero po południu i to z wielkim mozołem można było jeden tor odgarnąć, żeby przynajmniéj na jednéj głównéj linii prowadzącéj od dworca do środku miasta mogła koléj konna kursować i to wielkiem wytężeniem, gdyż po 4 konie trzeba było zakładać do jednego wozu. Na przedmieścia gdańskie, jak np. Langfuhru, Siedlic itp. nie ma ani mowy, żeby się tam dostać. Wiatr wciąż ostry, północno-wschodni, wieje już od paru dni przy mrozie 10—15 stopni R. W niedzielę rano mieliśmy 18 stopni.

## Nowiny polityczne.

— **Co żydzi** myślą o Niemcach. Znany żydowski dziennikarz p. Held zamieścił w jednéj gazecie taki artykuł:

Na początku ery chrześcijańskiéj przybyli żydzi do Niemiec i spełniali tam tę samą misyą, jaką po dziś dzień Niemcy wypełniają w Sansibarze między murzynami. Tylko ta zachodziła różnica, że żydzi nie zabijali, ani wsi palili, ani postrachów szerzyli, jak to czynią Niemcy w Afryce, tylko bez gwałtu i przemocy roznosili moralne i materyalne bogactwa cywilizacyi rzymskiéj po biednych lasach niemieckich. Żydowski handlarz owych czasów był dla ówczesnych Niemców tem samem, czem są dziś dla Niemców koleje, poczty i telegrafy. Wartoby jeszcze zbadać, co się więcéj przyczyniło do ucywilizowania Niemców, czy nauki chrześciańskie, czy też handlarz żydowski, który wówczas był prawdziwym misyonarzem Niemców. Prawdę mówiąc, aż do XII wieku nikt inny, tylko żydzi byli wychowańcami Niemców w cywilizacyi.

Tak brzmi ów artykuł, który niemieckie gazety naturalnie z wielkiem oburzeniem powtarzają

— **O Padlewskim** piszą gazety paryzkie, że stał pod rozkazami centralnego komitetu socyalistów, tak zwanego internacyonału. Komitet ten ma się znajdować w Niemczech, jak się o tem przekonała policya paryzka, która wielu socyalistów z powodu Padlewskiego aresztowała. Z drugiéj strony donoszą z Paryża, że policya z umysłu nie chciała odszukać i aresztować Padlewskiego, boby wtedy była w kłopocie, co z nim począć. Podług praw francuzkich nie mogłaby go wydać Rosyi, a chcąc znowu okazać Rosyi życzliwość i przyjaźń, byłaby go musiała oddać w ręce policyi rosyjskiéj. Na to byliby wrzask podnieśli radykaliści. Wolała

więc policya paryzka tak szukać Padlewskiego, żeby go nie znaleść.

— **Katastrofa pod Borkami.** Pisano i sądzono ogólnie, że przed dwoma laty mniej więcéj pociąg carski, jadący z rodziną carską z Krymu do Petersburga, wykoleił się pod Borkami tylko skutkiem tego, że nasyp i szyny były w nieporządku, teraz wydaje się, że stało się to skutkiem przygotowanego zamachu na życie cara.

W tych dniach aresztowano w Konstantynopolu kilka mocno podejrzanych osób. Przybył tam książe czerkieski, zwany Zaczarskim, na życzenie przyjaciela swego, niejakiego inżyniera Łuckiego. Towarzyszył on niejakiéj pani Czeberskiéj, która z córką przybyła z Bułgaryi. Przy pożegnaniu się oddał książe czerkieski owéj damie pakiet z różnemi pismami z prośbą, ażeby wracając do Bułgaryi, schowała go do swego kuferka. Pani Czeberska zabrała pakiet, nie przeczuwając nic złego, ale na stacyi tureckiej w Skiberdży aresztowano nagle księcia, panią Czeberską, jej dziecko i odstawiono do więzienia konsulatu rosyjskiego.

Skoro się Łucki o tem dowiedział, udał się zaraz do Konstantynopola, ażeby bronić pani Czeberskiéj i jéj córki, ale i jego tam aresztowano.

Otóż teraz wykazuje się, że ów książe czerkierski, nie nazywa się Zaczarskim, ale Nakaryczéj i że on to należy do tych, który byli sprawcami wykolejenia pociągu carskiego pod Borkami w dniu 17 paździedziernika 1888 roku. Na żądanie konsula rosyjskiego odbyły się rewizye po domach na przedmieściu Pera, gdzie mieszkają chrześcijanie, aresztowano 6 osób i wszystkich zaraz odstawiono do więzienia konsulatu rosyjskiego. Ztamtąd przeprowadzono ich na łodzie i wieziono do okrętu rosyjskiego. Na łodzi jednak aresztanci widząc w pobliżu okręt angielski, a po angielsku nie umiejąc, zaczęli na całe gardło wołać: Rus, Rus, polityka! — i gestami pokazywali na gardle, że ich powieszą.

Kapitan okrętu angielskiego widząc tych nieboraków kazał spuścić schódki i przyjął wszystkich do siebie na okręt. Oczywiście wioślarze musieli być przekupieni. Uciecha biedaków nie była długo, bo już na drugi dzień poseł angielski White kazał ich na żądanie posła rosyjskiego wyprowadzić z okrętu angielskiego napowrót do więzienia konsulatu rosyjskiego.

Podług ostatnich wiadomości wiedeńskich ów książę jest rzeczywiście księciem Gruzińskim i nazywa się podobno N a k a s z i d z e. U pani Czeberskiej znaleziono zakazane książki znanego nihilisty Burzewa, który od pewnego czasu siedzi w Turcyi. Jak się teraz pokazuje, policya rosyjska polowała po prostu na Łuckiego, który był dawniej oficerem rosyjskim, ale porzucił służbę i poszedł do Bułgaryi jako inżynier, na Burzewa i na owego księcia Gruzińskiego. Podstępnym sposobem ściągnęła księcia i Łuckiego do Konstantynopola i tam ich za dnia białego kazała za zgodą rządu tureckiego aresztować. Panią Czeberską wypuszczono na wolność jako niewinną, Łuckiego i księcia Gruzińskiego odstawiono do Rosyi. Księciu Gruzińkiemu zarzucają teraz, że się łączył z nihilistami i że bomby dynamitowe fabrykował.

Ponieważ z zabranych papierów u Czeberskiéj dowiedziano się o Burzewie, więc tajna policya rosyjska wysłała telegram do Burzewa z udanym podpisem księcia Gruzińskiego, żeby co prędzéj do Konstantynopola przybywał. Burzew pojechał, po drodze przestrzegli go jednak ludzie i gdy stanął w Konstantynopolu, już go tajni policyanci rosyjscy mieli chwytać. Burzew zdołał schronić się na okręt angielski. Powtórzyła się ta sama scena co z Łuckim. Tą razą jednak kapitan okrętu angielskiego odpowiedział, że nie ma obowiązku wydawać Burzewa, bo go Rosyanie w ręku nie mieli a jak konsul rosyjski będzie chciał użyć przemocy, to kapitan każe z armat strzelać. Poseł rosyjski udał się teraz do posła angielskiego p. White, ale ten odpowiedział, że kapitan angielski jest w swojem prawie.

Cała ta tajemnicza sprawa dotąd jeszcze nie jest wyświecona. Ale zdaje się, że Rosya działa przytem w porozumieniu z władzą turecką i we Wiedniu słusznie się pytają, zkąd poseł i konsul rosyjski przychodzi do tego, aby w obcem państwie aresztować ludzi i wywozić do Rosyi? — czy to nie jest naruszenie praw międzynarodowych?

— **Północna Ameryka** rozpoczęła od kilku tygodni zaciętą walkę z plemionami Indyan, pomiędzy któremi odznaczają się Siouxy, plemię wielkiego wzrostu i wielkiéj zręczności. Siouxy utworzyli armią z 5000 Indyan dobrze uzbrojonych i zaniepokoili całą okolicę. Posunęli się do tej śmiałości, że zaczęli strzelać do budynków urzędowych, które w tamtych stronach dalekich stoją po części odosobnione. Uderzyli mianowicie na urząd w Pinneridge, którego bronił tylko mały oddział piechoty. Siouxy byliby załogę wyrąbali, ale rząd co żywo posłył im na odsiecz cały pułk konnicy pod pułkownikiem Fortith, który powstańcom się oparł. Przyszło do krwawej bitwy, która właściwie była rzezią. Ranni Indyanie jeszcze nie ustępowali z placu boju i z wielką zręcznością zabijali swemi maczugami żołnierzy amerykańskich, którzy ze swéj strony torowali sobie drogę bagnetem naprzód. Wojsko rządowe wzięło w końcu górę i wtedy dopiero armaty i mitraliezy zaczęły prażyć uciekających Indyan. Rychléj strzelać nie mogły, bo byłyby trafiały tak swoich jak Siouxów. Konnica amerykańska była w takich opałach, że w czasie owej walki, która się odbyła pod Clay-Creek, przez 4 doby nie zsiadała z siodła. Zewsząd napastowali ją Siouxy. Konnica poniosła też dość znaczne straty w poległych i rannych.

Wszyscy mieszkańcy rozrzuceni w tamtych stronach po osobnych osadach, pouciekali przed Siouxami do poblizkich miast i warowni.

— R z ą d r o s y j s k i wysłał na Europę **84 tajnych policyantów**, a to z powodu morderstwa Seliwerstowa. Główna część tych policyantów rozesłaną została po Francyi i Szwajcaryi. Stoją oni wszyscy pod rozkazami głównego bióra w Paryżu. Paryzkie dzienniki radykalne w niesłychany sposób napadają na sądy i sędziów za to, że skazały na więzienie dwóch dziennikarzy, którzy Padlewskiemu mieli dopomódz do ucieczki. Piszą także, że internacyonał ma się składać z dwóch wydziałów i jeden wydział zajmuje się pisywaniem broszur i artykułów, żeby szerzyć propagandę socyalistyczną, drugi zaś fabrykowaniem bomb dynamitowych. Paryzkie dzienniki piszą, że wszystkie te szczegóły wydobyła policya z tych, których z powodu Seliwerstowa aresztowano. Co w tem jednak jest prawdy, trudno wiedzieć.

— Wiadoma, że jeden arcyksiążę austryacki poróżnił się z cesarzem Franciszkiem, porzucił Austryą i wstąpił w Hamburgu do służby okrętowéj jako zwyczajny majtek pod nazwiskiem Jana Ortha. Wyjechał on na osobnym okręcie na dalekie morza i od kilku miesięcy wieść o nim i o jego okręcie zaginęła. Matka jego, arcyksiężniczka austryacka łudziła się długo, że syn pozostaje przy życiu, teraz nadeszły już pewne wiadomości, że okręt z arcyksięciem austryackim rozbił się przy Magielanach.

— Na Morawie austryackiéj pod Tropawą i Polską Ostrawą zapaliły się gazy w tamtejszych kopalniach. Przeszło 57 górników straciło życie i ciała ich już wydobyto na wierzch.

## Wiadomości o Stowarzyszeniach.

**Tuchola.** (Roczne s p r a w o z d a n i e z czynności T o w a r z y s t w a R ó l n i c z o - P r z e m y s ł o w e g o na pow. tucholski w Tucholi za r. 1890.) Wynik zeszłorocznéj czynności naszego Towarzystwa nazwać możemy całkowicie zadawalniający. Założone zostało w dniu 15 grudnia 1889 r. a wreszcie przystąpiło do niego 37 osób. W pierwszym roku przybyło Towarzystwu nowych członków 50, tak iż pod koniec roku zeszłego ogólna liczba wynosiła 87 członków.

Na podstawie ustaw i w myśl § 11 aż do 14 tychże wybrano na walnem zebraniu do urzędu na rok 1890 następujących członków:

1) Na przewodniczącego p. Adama Półczyńskiego, właściciela dóbr rycerskich z Wysoki.

2) Na zastępcę tegoż p. Leona Prądzińskiego, właściciela dóbr rycerskich w Bralewnicy.

3) Na sekretarza p. S. A. Majkę, kupca z Tucholi.

4) Na zastępcę p. Rejnowskiego, obywatela z Tucholi.

5) Na kasyera p. dr. Karasiewicza, lekarza praktycznego z Tucholi.

6) Na bibliotekarzy pp. Jana Rejnowskiego i Józefa Lesikowskiego, mistrza krawieckiego z Tucholi.

7) Na ławników pp. Walerego Glorę, obywatela z Kiełpin i Jana Jęczyńskiego, obywatela z Koślinki.

Zebrań było razem 11 a z tych 2 walne i 9 zwyczajnych i 1 zebranie zarządu a odczytów zaś 21 i to następujące:

1) O oszczędności (ref. p. Prądziński z Bralewnicy).

2) Jak zastąpić brak koniczyny, która w tym roku miernie wschodziła (ref. p. Owsiany z Komorzy).

3) Kiedy się sieje wykę jako przedplód (ref. p. Gulgowski z Kiełpina).

4) O mierzwieniu (ref. p. Walery Glora z Kiełpina).

# Marya Teresa.

12) Powieść francuzka).

(Ciąg dalszy).

— Inaczej przecież nie można mówić o miłości do kobiety, która jest wolną.

— Gdybyś mnie nie była kochała Maryo Tereso, czy nie pomyślałabyś?

— O wyjściu za pana de Volverein? Dla niego samego, dla życia wśród przepychów, nie! Lecz dla rozporządzania częścią tak wielkiego majątku, jak również, aby zostać przybraną matką o tyle ładnej i dobréj, o ile źle wychowanéj dziewczyny, kto wie? Przedewszystkiem mam powołanie poprawiania ułomności ludzkich. Podobałoby mi się niezmiernie mieć pasierbicę, która stałaby się moją przyjaciółką, któréj udzielałabym rad... Zawsze to moje powołanie.

— Czy wiesz, iż możesz wzbudzić we mnie wyrzuty sumienia, a przynajmniéj mocno je zaniepokoić?

— Dla czegóż?

— Przeszkodziłem ci zawrzeć świetne małżeństwo! Bo hrabia de Volverein, śmiało można powiedzieć, jest co się nazywa partyą znakomitą.

Marya Teresa z wdziękiem niewysłowionym wyciągnęła rękę i patrząc w oczy Fabiana, odrzekła głosem który drgnął wzruszeniem:

— Liczę, że mi to wynagrodzisz panie Fabianie.

Poczem wskazując boczną ścieżkę o kilka kroków ztamtąd, prowadzącą do drogi, dodała:

— Teraz czas nam się rozejść, ja pójdę tędy, a pan tam prosto... Do widzenia!

— Kiedy? Za dwa tygodnie niestety! Muszę powracać do Poryża, pod jarzmo.

— Już za dwa tygodnie! Jakże to czas biegnie! A do mnie właśnie Alinka jutro przyjeżdża na podwieczorek!

W oczach jéj nagle zasmuconych, zajaśniał raptownie błysk wesołości.

— Ach! — zawołała — czuję doprawdy, iż staję się przewrotną. Przyjdź p. Fabianie jutro, przedstawię cię najpierw Alinie, następnie hrabiemu, gdyż prawdopodobnie przyjedzie osobiście po córkę około szóstej.

— Chcesz, żebym przyszedł? W grubéj żałobie?

— To nic nie szkodzi. Będzie to niby nieumyślne spotkanie. Mam mój plan.

— Pan de Volverein zakochany w tobie i czyż można przypuścić, aby dopomagał mi do przyspieszenia naszego ślubu?

— Nic mu o tem nie powiemy...

— Sądzę, że sam to spostrzeże.

— Może też nie tak od razu. Alboż nie odjeżdżasz? Alboż nie będziemy rozłączeni?

— Zatem masz zamiar... spożytkować na moją korzyść życzliwość, jaką Volverein ma dla ciebie?

— Na twoją i moją korzyść, bo teraz losy nasze się jednoczą. Słuszny to będzie i należący mi się odwet. Nie ma teraz w tem nic niemoralnego. Pan de Volverein był zapewne bezwiednie powodem ruiny mego ojca, więc i mojéj. Otóż niechże teraz przyczyni się do majątku mego męża, a będę uważała, że skwitowaliśmy ze sobą. Zatem do widzenia, jutro o trzeciéj. Tylko bądźmy ostrożni, nie zdradzajmy się!

Żywym ruchem ręki wstrząsnęła fałdy sukni, jak biały łabędź wstrząsa swe pióra i odeszła, pozostawiając Fabiana, oddającego się wesołym rozpamiętywaniom, do którego mu dostarczyła wątku.

— Czarowna, doskonała istota! — szeptał do siebie. Czy z powagą, czy z wesołością więcej jéj do twarzy, sam nie wiem doprawdy? Zawsze piękna i powabna i mam ją za co kochać. Pewny jestem mego szczęścia z pomocą, czy bez pomocy hrabiego de Volverein, aczkolwiek nie zaszkodziłaby mi wcale. Czego się dotknie, zamienia się w złoto: od lat dziesięciu szczęście wiernie mu służyło pod każdym względem, zarówno na giełdzie, jak w polityce.

V.

Gdy nazajutrz około godziny czwartéj po południu Fabian przybył do Buttard, zastał tam Maryą Teresę zajętą nakrywaniem stołu do popołudniowéj herbaty. Kredens i stół był z drzewa orzechowego, krzesła wyplatane białą i zieloną słomą. Wszystko, co było w domu nowem, odznaczało się

5) O używaniu i smarowaniu śli (ref. p. Deja z Koślinki).

6) O korzyści i używaniu machin w gospodarstwie (ref. p. Przylubski z Białowieży).

7) Jak oszczędzić paszę przy tuczeniu bydła (ref. p. Ksawery Kłosowski z W. Mędromierza).

8) Co czynić należy w nagłych przypadkach aż do przybycia lekarza (ref. p. dr. Karasiewicz z Tucholi).

9) O środkach do ocalenia rodziny naszéj od nędzy a czasem i poniżenia (ref. p. S. A. Majka z Tucholi.)

10) O perzu i jego rodzaju roli (ref. p. Józef Kręcki z Raciąża.)

11) O łąkach (ref. p. Franciszek Borzyszkowski z Gostyczyna).

12) O nowem prawie zabezpieczenia na starość (ref. p. dr. Karasiewicz z Tucholi).

13) O chowaniu cieląt (ref. p. Teodor Borzyszkowski z Gostoszyna).

14) O lnie (ref. p. Franciszek Chylewski z Bladow).

15) O uprawie pod oziminę (ref. p. Bienkowski z Białowierzy).

16) Inwentarz żywy w gospodarstwie, racyonalna jego pasza i z tego pożytek (ref. p. Owsiany z Komorzy).

17) O chowie i utrzymaniu koni (ref. p. Adam Połczyński z Wysoki).

18) Nasi przyjaciele i nieprzyjaciele wśród ptaków (ref. p. Dr. Karasiewicz z Tucholi).

19) O owocach (ref. p. Michał Gierszewski z z Koślinki).

20) O pszczelnictwie (ref. p. Józef Kęrcki z Raciąża).

21. O tuczeniu bydła (ref. p. Owsiany z Komorzy).

W dniu 13 kwietnia zaszła zmiana w zarządzie, którą w ten sposób załatwiono, że w miejsce p. Rejnowskiego wybrano p. Owsianego z W. Komorzy jako zastępcę sekretarza, a p. Franciszka Chylewskiego z Bladowa bibliotekarzem.

Towarzystwo posiada własną bibliotekę, szafę do niej i stępel z firmą, a fundatorzy biblioteki są: śp. Józef Półczyński i p. Adam Połczyński z Wysoki, Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu i p. Majka z Tucholi. Z własnego funduszu kupiło Towarzystwo kilka egz. Gospodarza Łyskowskiego i kilka innych książek, a z czasopism zabonowaliśmy najpierw „Gospodarza Toruńskiego“, a gdy ten wychodzić przestał „Poradnika Gospodarskiego“ pierwszego w 3 egzempl., a drugiego w 7 egzempl.

Zebrania Towarzystwa ogłaszano zwyczajnie w „Gazecie Toruńskiéj“, „Przyjacielu“, „Pielgrzymie“, „Gońcu Wiel.“, „Dzienniku Pozn.“, „Kuryerze P.“, „Przyjacielu Ludu“, „Wielkopolaninie“, „Gazecie Pozn.“, „Orędowniku“, „Poradniku gospodarskim“, „Gazecie Olsztyńskiéj“, „Gazecie Polskiéj“ w Berlinie, „Głosie Polskim“ i „Wiarusie“. Szanowne Redakcye były zawsze gotowe otworzyć łamy dla nas, za co im nasze staropolskie „Bóg zapłać“ składamy. Jako roczną składkę pobierało Towarzystwo od każdego z członków m. 1.00, którą przy zapisaniu do Towarzystwa członkowie z góry zapłacili. Na rok następny wybrano powyżéj oznaczonych panów na nowo do zarządu. Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że udział w zebraniu był dosyć liczny, a członkowie zajmowali się pracą około Towarzystwa z wielką chęcią.

Tuchola, dnia 6 stycznia 1891.

Zarząd Towarzystwa Rólniczo-Przemysłowego na powiat tucholski w Tucholi.

(W zastępstwie) S. A. Majka.

---

bardzo dobrym smakiem i widocznie dobierała to sama Marya Teresa. Wielka prostota cechowała każdy szczegół i może nawet kładziono na tę drostotę nacisk pewien. Gdy Fabian wszedł, Marya Teresa zawołała wesoło:

— A jeszcze, jeszcze jeden biesiadnik!

Alina de Volverein zmarszczyła nieco piękne, ciemne brwi, zarysowane w łuk regularny, lecz gospodyni, chcąc wprowadzić ją znów w dobry humor, przedstawiła jéj Fabiana w sposób żartobliwy:

— Alinko droga — rzekła — widzisz przed sobą wielce łaskawego i możnego pana na włości d'Estreville z przyległościami, dziedzica najdroższéj perły naszéj prowincyi.

— A dodatku, jest to przyjaciel... przyjaciel od lat dziecinnych, dobry, prawdziwy; rzeczywisty przyjaciel — dodała tonem i głosem innym, miłym i ciepłym...

— Kochany panie Fabianie — kończyła — łaskawy na ciebie los daje ci poznać hrabiankę Alinę de Volverein, która przebyła dobrą milę drogi, aby mnie odwiedzić i teraz oto przygotowujemy się do uczty. Więc i pan musisz przyłożyć ręki do dzieła... proszę, kraj nam pan bułkę na grzanki.

Znajomość w ten sposób zawarta, musiała prędko doprowadzić do pewnéj poufałości, jakkolwiek młoda przyjaciółka Maryi Teresy okazywała się z początku mało chętną do tego i znać było, że gniewała się na intruza, który wcisnął się między nią i Maryą Teresę. (C. d. n.)

---

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań**, 8 stycznia.

— * **W niedzielę** rano mieliśmy jeszcze 11,5 stopni mrozu. O 9 godzinie wieczorem było tylko pół stopnia mrozu, a w poniedziałek o 7 godzinie rano był przeszło stopień ciepła. W niedzielę wieczorem trochę śniegu popruszyło, który w nocy się zwiększył i zmieszany był chwilami z deszczem. We wtorek padał także przez pewien czas śnieg. Obecnie mamy powietrze dosyć łagodne.

— * **Jak** pisze „Kuryer,“ nastąpi 20 bm. w Mogilnie nowy wybór posła na sejm prowincyonalny na miasta powiatów gnieźnieńskiego, witkowskiego, mogilnickiego, inowrocławskiego i strzelińskiego. Dotychczasowym posłem tych miast był p. dr. Cieślewicz z Strzelna.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis pana Skirmunta po raz pierwszy dramat historyczny hr. Starzeńskiego: „Na wyłomie.“ W sobotę po raz pierwszy komedya Juliusza Sandeau: „Helena de la Seigliere.“

Pan Skirmunt, jak wiadomo, jest jednym z najstarszych, najwytrwalniejszych i najsympatyczniejszych naszych artystów, od dawna jest reżyserem trupy teatralnéj. Podobnie, jak p. Siedlecki, i p. Skirmunt mógł może pod korzystniejszymi warunkami pracować jako artysta w Łodzi. Tymczasem pozostał wiernym poznańskiéj scenie. Najlepszym zatem będzie dowodem wdzięczności i uznania, jeśli Szanowna Publiczność pospieszy licznie na jego dzisiejszy benefis. Mamy nadzieję, że teatr będzie dziś od góry do dołu przepelniony.

Sztuki nie znamy. Hr. Starzeński znanym jest jednak jako znakomity autor utworów dramatycznych. Ilekroć przedstawiają jego „Gwiazdę Syberyi“ lub „Czaple pióro“, teatr zawsze jest zapełniony.

* **Co dzień** wieczorem natłok publiczności na poczcie przy okienkach, gdzie odbierają listy rekomendowane i gdzie sprzedają znaczki, jest nadzwyczaj wielki i urzędnicy rady sobie dać nie mogą. Poczta zanosi zatem do publiczności prośbę, głównie zaś do właścicieli większych interesów i fabryk, aby w marki listowe i na zabezpieczenie nie wieczorami, lecz za białego dnia się zaopatrywali, lub też, jeśli w tym samym dniu ich nie potrzebują, odłożyli zakupno do dnia następnego.

Publiczność na tem również zyska, bo w ten sposób nie będzie potrzebowała długo czekać na zaspokojenie potrzeb.

Marki na to nowe zabezpieczenie kupować można także i przy okienku, gdzie się znajduje ekspedycya gazet.

— * **Za 100** austryackich guldenów płacą obecnie na kolejach 179 marek, a za 100 rubli płacą od 31 grudnia 244 marki.

— * **Pięćdziesięcioletni** jubileusz kapłaństwa obchodzić będą w tym roku księża: dziekan, proboszcz i szambelan Hebanowski w Lwówku i ks. prob. Jan Delert w Juńcewie w dekanacie rogowskim.

— * **Wschowa**. Minister oświaty przysłał dla katolickich szkół na obwód wschowski na samą gwiazdkę rozmaitych niemieckich książek do czytania. Powiatowy inspektor szkolny Grubel rozdał takich książek 6329 w 6729 tomach oprawnych do czytania. Te książki mają służyć do tworzenia nowych bibliotek i do rozprzestrzeniania dotychczasowych przy niektórych szkołach. Nawet i członkowie gmin mogą bezpłatnie brać książki z tych bibliotek do czytania. Jakiéj treści są te książki, które rozdzielono pomiędzy katolickie dzieci, tego „Tageblatt“ poznański, z którego tę wiadomość wyciągamy, nie podaje.

Niesłychanie brutalnego postępku dopuścił się w poniedziałek około 2 godziny w południe furman Huhn z Szlychtyngowy na szosie głogowskiéj. W drodze do Osowejsieni padł mu koń, który ciągnął wóz z drzewem. Mimo wysiłków nie udało mu się konia podźwignąć. Wziął zatem dyszel i biedne stworzenie z złości, że mu wstać nie mogło, tak długo okładał, dopóki mu się nie zdawało, że już nie żyje. Następnie zawlókł konia do dołu leżącego nad szosą, a wieczorem przyszedł raz jeszcze na to miejsce i konia dobił. Oprawcę spotka za ten okrutny występek z pewnością nie mała kara.

— * **Leszno.** W poniedziałek o 7 godzinie rano otworzono tutejszą rzezalnię, nowo wybudowaną. Od tego dnia wszelkie mięso, czy ono jest z innego miasta lub wsi, jeśli nie zostało bite w téj rzezalni, musi być według przepisów tam rewidowanem, zanim pójdzie na sprzedaż.

— * **Nakło.** Zuchwałą kradzież popełniono tu w nocy z czwartku na piątek. Kiedy syn znacznego tutejszego kupca późno w wieczór przybył do domu, zdawało mu się, że słyszał szelest jakiś. Kiedy na jego wołanie nikt się nie odzywał, uważał szelest za złudzenie, położył się w łóżko i usnął, położywszy na stoliku portmonetkę z pieniędzmi i pęk kluczy, między któremi były klucze od domu, biura i od szafy Lasowéj. Tymczasem szelest nie był złudzeniem, lecz do pokoju zakradł się rzeczywiście złodziej, który wyszedł z kryjówki. Kiedy kupiec zasnął, wyjął z pormonetki papierową stumarkówkę, poszedł z kluczami do biura i wybrał z szafki od pieniędzy całą gotówkę i pieniądze papierowe w kwocie 3200 marek, jako też i skrzyneczkę. Zostawił jednak papiery wartościowe i banknoty rosyjskie, jakie w niéj były. Jednego z podejrzanych o kradzież przyaresztowano.

Okradziony kupiec nazywa się L. Baerwald. Wyznaczył on 500 marek na wyśledzenie złodzieja.

— * **Chełmża** liczy 6274 mieszkańców, 3120 mężczyzn i 3154 kobiet, przybyło zatem od 1885 r. 1329 dusz. Z tych jest 65 proc. katolików, 31 prct. ewanielików, 4 prct. żydów.

— * **Golub**. Wiele kobiet tutejszych i okolicznych kupuje w Dobrzynie, leżącym po stronie polskiéj, masło, jaja, mięso, jarzynę, ryby itd., bo tam dostaną wszystko taniej, jak w Prusach. Przez to stają się ciężarem dla mieszkańców Dobrzyna, bo mając wszystko taniéj, nie targują się wiele, nawet dokładają, żeby się jak najprędzej przez granicę przedostać do domu i przez to podrażają żywność. Ponieważ to dało powód do rozmaitych skarg, zadecydowały władze, że mieszkańcom z Golubia wolno kupować swoje potrzeby w dzień po targu w Dobrzynie i nie wolno im zabierać więcej pieniędzy ze sobą nad 10 m.

— * Z **pow. chojnickiego.** Przy zachmurzonem niebie widziano, jak na wschodzie się błyskało w sam Nowy Rok po południu. W Sylwestra było w Chojnicach 20 stopni mrozu. W Nowy Rok zaś spadł barometr aż do zera.

---



---

## Rozmaitości.

— * **Fundacya br. Hirscha.** Jak telegramy doniosły, znana 12 milionowa fundacya Hirscha otrzymała potwierdzenie ministerstwa spraw wewnętrznych. Fundacya nosi tytuł: „Fundacya br. Hirscha dla szerzenia oświaty ludowéj, rękodzielnictwa i rólnictwa w Galicyi i na Bukowinie“ W tym celu mają być szkoły ludowe zakładane i wspierane, uczniom żydowskim stypendya rozdzielane, książki i przybory szkólne dostarczane i t. p. Następnie uczniowie izraeliccy mają być umieszczani u zdolnych rzemieślników i rólników, mają się także dla nich zakładać osobne szkoły przemysłowe, fachowe i uzupełniające. Język wykładowy będzie dla Galicyi polski, dla Bukowiny niemiecki. Język niemiecki ma jednak być obowiązkowo wykładowy we wszystkich tych szkołach i w Galicyi już od 1 klasy począwszy. Uczniowie chrześcijańscy mogą być przyjmowani tylko w miarę obszerności lokalów szkólnych.

Majątek fundacyi, jak wiadomo, wynosi 12 milionów franków. Funduszami zawiadywać będzie

rada kuratorska złożona obok kuratora z 18 członków, a mająca siedzibę w Wiedniu. Rząd mianować będzie 4 kuratorów. Przynajmniej 14 kuratorów musi być żydami. Komitety wykonawcze mają być założone: we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach. Oprócz tego mają powstać osobne komitety lokalne w Galicyi i na Bukowinie, którym ma być przyznane prawo propozycyi co do zakładania szkół, co do administracyi i co do mianowania nauczycieli.

W radzie kuratorskiéj z posłów zasiadają obecnie Gniewosz i Rappaport, żyd, rząd powoła do niéj prawdopodobnie jeszcze jednego posła i trzech urzędników ministeryalnych.

Po pięciu latach, gdy się okaże, że cel fundacyi nie będzie mógł być ze skutkiem osiągnięty, ma ona być zmieniona na inną fundacyą, która mieć będzie tytuł: „Fundacya br. Hirscha dla celów humanitarnych i dla popierania rękodzielnictwa i rólnictwa wśród żydów w Austryi.

Niezadługo stawią pewnie żydzi wniosek, aby Galicyą przezwać — Palestyną.

— * **Z Warszawy** piszą: Okropnego wypadku ofiarą padł w tych dniach adwokat Zdzisław Leon Szrednicki. Na święta Bożego Narodzenia wyjechał do majątku Korwin pod Ojcowem, dzierżawionego przez brata, i tam w dzień wilii wespół z innymi myśliwymi udał się na polowanie, zabrawszy z sobą 10-letniego synka, który, jak na swój wiek, dość obyty był już z myślistwem. Chłopiec uzbrojony był w dubeltówkę i ona stała się przyczyną nieszczęścia. Skutkiem nieostrożnego poruszenia broń dziecka puściła i nieszczęśliwy ojciec padł z przestrzeloną piersią nieżywy. Oszalały z rozpaczy chłopiec chciał się pozbawić życia, ale nad nim zaraz rozciągnięto opiekę. Sp. Zdzisław Szrednicki był jednym z zdolniejszych i sympatyczniejszych członków adwokatury warszawskiéj.

## Poczta Redakcyi.

**Kalendarze Maryańskie** są zupełnie wyczerpane. Gdybyśmy od nakładcy otrzymali jeszcze świeży transport, poroszyłamy kalendarze tym, którzy na nie czekają. Jeśli zaś nie otrzymamy, poodsyłamy pieniądze tym wszystkim, którzy się do nas po kalendarze zgłosili.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

## Wiadomości handlowe.

**Poznań, dnia 7 stycznia — Ceny targowe.**

| Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 100 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | piękn. | | średn. | | podłe | |
| | mark | fen | mark | fen | mark | fen |
| Pszenicy nowéj | 18 | 70 | 18 | — | 17 | 20 |
| Żyta | 16 | 30 | 15 | 70 | 15 | — |
| „ nowego | — | — | — | — | — | — |
| Jęczmienia | 15 | 30 | 13 | 90 | 13 | 30 |
| Owsa nowego | 13 | 50 | 13 | — | — | |
| Groch | 15 | — | 14 | — | — | |
| [illegible] | 4 | 60 | 3 | 75 | 3 | 50 |
| Siana | 4 | 25 | 4 | 00 | 3 | 75 |
| [illegible] | 4 | — | 3 | 40 | — | |
| Szepowiny za 1 kilo (2 f) | 1 | 20 | 1 | 15 | 1 | 10 |
| Wieprzowiny „ „ | 1 | 20 | 1 | 15 | 1 | 10 |
| Wołowiny „ „ | 1 | 20 | 1 | 15 | 1 | 10 |
| Cielęciny „ „ | 1 | 30 | 1 | 25 | 1 | 20 |
| Masła „ „ | 2 | 40 | 2 | 20 | 2 | |
| Jaj za kopę | 3 | 50 | 3 | 45 | 3 | 40 |

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 64,20 m
„ 70-ta 44,80 m

**Kurs papierów dnia 7 stycznia**

| | |
|---|---|
| Poznańskie listy zastawne 4% | 101—40 |
| Poznańskie listy zastawne 3½ | 96—70 |
| Poznańskie listy rentow | 103—30 |
| Listy zast. 5% Królestwa Polskiego | 71 90 |
| Polskie listy likwidacyjne | 69—25 |
| Austryackie banknoty | 178 40 |
| Węgierska 5% renta | 89—90 |
| Węgierska 4% renta złota | 91—60 |
| Rosyjska pożyczka 4% 1880 | 96—80 |
| Rumuny 6% pożyczka 1880 | 000 00 |
| Rosyjskie banknoty za 100 rs. | 235 55 |
| Rosyjskie 4½% listy zastawne | 100—80 |
| Zach. pruskie 3½% obligacye | 00—00 |
| Zach. pruskie 3½% listy rentowe | 96—60 |

**Wrocław, 7 stycznia — Ceny targowe**

| Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową. | W markach i fenygach 100 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | piękna | | średn. | | poślad. | |
| Pszenica biała stara | — | — | — | — | — | |
| „ nowa | 19 | 20 | 18 | 60 | 17 | 60 |
| „ żółta stara | — | — | — | — | — | |
| „ „ nowa | 19 | 10 | 18 | 60 | 17 | 60 |
| Żyto nowe | 17 | 30 | 16 | 80 | 16 | 10 |
| Żyto stare | — | — | — | — | — | |
| Jęczmień | 16 | 80 | 15 | 20 | 14 | 10 |
| Owies nowy | 13 | 00 | 12 | 60 | 12 | 20 |
| Groch | 16 | 80 | 15 | 80 | 14 | 80 |
| Rzep. | — | — | — | — | | |
| Łubin żółty | — | — | — | — | | |
| Łubin nieb. | — | — | — | — | | |

**Szczecin, 7 stycznia**

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu i białażółta no[illegible] 130—189,0m płac. na styczeń 185,0—000,00—000, [illegible] maj-czerwiec 189,00—000,00—000.00 m

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe 165—168 00 na styczeń 170 0—000,00—000,00 m

Owies płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomorsk 130—136 mr.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękna 000—000 mr.




Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Kowalski w Poznaniu